

J. K.

**"St. Hedwig Herzogin von Schlesien",
Joseph Gottschalk, Köln-Graz 1964 :
[recenzja]**

Collectanea Theologica 38/4, 198-201

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o Kościele w świecie współczesnym i Konstytucja dogmatyczna o Kościele, rozdział VII: „Eschatologiczny charakter Kościoła pielgrzymującego i jego związek z Kościołem w niebie”.

KS. STANISŁAW GŁOWA SJ, WARSZAWA

JOSEPH GOTTSCHALK, *St. Hedwig Herzogin von Schlesien*, Köln—Graz 1964, Böhlau—Verlag, (Forschungen und Quellen zur Kirchen — und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, wyd. Bernhard Stasiewski), s. 315.

Praca prezentuje się imponująco. Obok 315 stron tekstu (duża ósemka) i indeksów zawiera nadto 17 tablic genealogicznych, 7 rycin w tekście, 12 osobnych ilustracji na kredowym papierze, wreszcie — dodane na końcu streszczenia w czterech językach (w tym również po polsku). Jest dziełem niemieckiego uczonego, który dziejom Śląska poświęcił (w chwili ukazania się książki) 40 lat studiów, 20 natomiast — postaci św. Jadwigi. Można więc za autorem powtórzyć, że jego monografia tej postaci poświęcona jest pierwszą, która zasługuje na miano naukowej. Aż do czasu ukazania się niniejszej pracy J. Gottschalka, „wszechstronnie przeprowadzonej naukowej oceny” na temat świątobliwej małżonki Henryka Brodatego — nie było. Nie znaczy to jednak, aby autor uważał swe dzieło za równoznaczne z zamknięciem badań nad żywotem tej znakomitej niewiasty. Przeciwnie, świadomie ograniczył swoje poszukiwania do trzech zagadnień: 1) analizy krytycznej całego materiału faktograficznego, z którego eliminuje wszystko co nie znajduje oparcia w wiarygodnym przekazie źródłowym, 2) takiego przedstawienia osobowości i działalności Jadwigi, które — wbrew dotychczasowej praktyce hagiografów — uwydatni jej charakter i znaczenie jako świeckiej władczyni, 3) wykazania, że wskutek szerokiego zasięgu wpływów i powiązań wszelkiego rodzaju, Jadwiga jako święta była czymś więcej aniżeli tylko prowincjonalną patronką Śląska.

Zgodnie z powyższymi założeniami wymienia autor i opisuje w pierwszym rozdziale wszystkie dotyczące jej życia źródła. Dokumentów jest tu zaledwie 5, z czego cztery (dwa z 1208, po jednym z 1217 i 1228) o świętej wzmiankują, jeden zaś (1242) pochodzi z jej własnej kancelarii. Nierównie liczniejsze są źródła narracyjne, z których najstarsze powstały jeszcze za jej życia, natomiast pozostałe (w większości) — w niedługim czasie po jej śmierci. Wśród nich największe znaczenie ma akt kanonizacyjny (wraz z kanonizacyjną mową papieża) zredagowany w zaledwie 24 lata od jej zgonu oraz spisana około r. 1300 tzw. *Legenda* (czyli *Vita*) *maior*. Wymienione źródła w zasadzie zasługują na wiarę, ponieważ opierają się na zeznaniach naocznych świadków życia Jadwigi, złożonych w latach 1262—67. Jednakże mankamentem tych źródeł jest ich jednostronność: mówią niemalże jedynie o heroiczności cnót i to tych najbardziej w średniowieczu cenionych. Ukazanie więc Jadwigi jako księżnej, w jej psychologicznej prawdzie i w pełnym wymiarze jej działalności, wymagało od autora sięgnięcia do materiału, który ogólnie biorąc stanowi bazę źródłową historii Śląska jej czasów.

Dwa następne rozdziały zapoznają czytelnika bardzo szczegółowo z genealogią św. Jadwigi po mieczu i po kądzieli. Ukazują one jak oba rody — ojczysty Andechsów i macierzysty Wettinów — wiązały ją z całą Europą pokrewieństwem lub powinowactwem. Jak w szczególności Kościołowi dostarczyli Andechsowie na przestrzeni lat 1156 do 1500 — 21 świętych i błogosławionych, a 1146—1296 — aż 50 biskupów, opatów, opatek, niemalą liczbę krzyżowców i niejedną klasztor. Zasługi Wettinów na polu świętości i działalności kościelnej były także niemałe, ale już znac-

nie mniejsze niż *Andechsów* i bladły zwłaszcza wobec roli, jaką ci pograniczni feudalowie odegrali w zniemczeniu słowiańskich obszarów nadłabskich między *Magdeburgiem* i *Altenburgiem* pod rządami *Barbarossy* (s. 83 i n.).

Najobszerniejszy (123 strony) rozdział czwarty stanowi właściwą biografię świętej i główną część książki, w której — zgodnie z założeniem — kładzie autor nacisk na świecką stronę jej osobowości, wpływów i działania. Dlatego obok szczegółów dotyczących wychowania w domu rodzinnym czy zawarcia małżeństwa (w wieku 12 lat) z *Henrykiem I*, którego ojciec (*Bolesław I*) kolegował u boku *Barbarossy* z jej dziadkiem *Berholdem IV* z *Andechs* — wiele miejsca poświęca autor osobie jej małżonka i sprawom Śląska. I tak interesuje go na przykład sprawa języka, którego między sobą potocznie używali małżonkowie. Jego zdaniem *Henryk Brodaty*, jako syn i wnuk *Niemek*, znał język niemiecki i nim się z *Jadwigą* porozumiewał, jakkolwiek ta ostatnia na pewno opanowała polski i mówiła nim na równi z niemieckim także na swoim dworze, na którym znajdowali się liczni Polacy i Polki. Sporo miejsca poświęca autor zagadnieniu jej tytułu — „księżny polskiej” — jaki przeszedł do tradycji. Lojalnie przyznaje, iż średniowieczni kronikarze „mogli” tak „nazwać *Jadwigę*” z uwagi na nabyte przez jej małżonka prawo do większości ziem piastowskich. Również więcej miejsca poświęca zagadnieniu popierania przez *Henryka I* niemieckiego osadnictwa na Śląsku. Podkreśla fakt ściągania tu Niemców nie tylko przez księcia, ale i biskupa wrocławskiego *Wawrzyńca* oraz świeckich feudalów, zakładania niemieckich miast, np. *Nysy*. W związku ze sprowadzeniem przez *Konrada Mazowieckiego* krzyżaków, „zasługę” tego czynu przypisuje autor św. *Jadwidzie*, która miała powziąć ideę i podsunąć swemu małżonkowi, i konkluduje, że w jej osobie „wcieliła się pomoc Śląska w dziele chrystianizacji Prus” (s. 179). Charakterystyczne, że o tych „misyjnych” sukcesach świętej wolał autor zamilczeć w swoich obszernych streszczeniach na końcu książki. W dalszych wywodach mówi autor jeszcze o wpływie *Jadwigi* na politykę męża, o jej charakterze, o działalności charytatywnej, ciężkich życiowych doświadczeniach (śmierć sześciorga spośród siedmiorga dzieci), śmierci itd.

Następne rozdziały (V i VI) poświęcone „wynikom pracy życiowej *Jadwigi* i jej męża” oraz „kultowi św. *Jadwigi* zwłaszcza w okresie średniowiecza” dostarczają autorowi sposobności do naświetlenia historii Śląska. Nie wypada ono po myśli polskiego czytelnika. Już zresztą na samym wstępie książki autor nie omieszczał znacząco podkreślić faktu, iż dzielnica ta weszła w skład państwa Piastów dopiero w latach 990/999 (s. 332, s. 3). Za wskazane również uznał napomknąć tamże — zgodnie z tradycyjną tezą niemiecką — o rzekomo pierwotnym zasiedleniu przez Germanów dorzecza *Wisły* i *Odry* (s. 1—2). W rozdziale IV stwierdza wprawdzie, że Śląsk zaliczany był w średniowiecznej literaturze do Polski, ponieważ był częścią księstw piastowskich i pod względem kościelno-administracyjnym należał do metropolii gnieźnieńskiej (s. 334), ale następnie w rozdziale V czyni z niego już „od roku 1163 osobne, suwerenne księstwo wśród ziem piastowskich”. W wyniku ściągania tu w w. XII niemieckich osadników i nadawania wsiom i miasteczkom niemieckiego prawa „powstał — jego zdaniem — nowy naród, mieszczący z Niemców i Polaków” (s. 335). Śląsk jest więc krajem, który już w drugiej połowie XIII wieku „granaczy na północ i wschód... z Polską” tak jak „na zachód z Niemcami, a na południe z Czechami” (s. 252). Fakt ubiegania się Piastów śląskich (*Henryków I, II i IV*) o koronę polską nie jest dla autora żadnym argumentem za polską przynależnością Śląska. Do tej korony bowiem zgłaszali pretensje obok Piastów wielkopolskich także władcy Czech. „Sama więc wielość ubiegających się wskazuje, że wchodziły tu w grę nie narodowe, ale dynastyczne względy” (s. 252). Zjednoczona pod *Łokiet-*

kiem Polska to dla autora „nowa Polska” (s. 254), w której nie ma miejsca dla Śląska. „Kazimierz III (1333—70), jedyny z królów polskich z przydomkiem — wielki”, w zamian za rezygnację króla Jana Czeskiego z pretensji do korony polskiej „zrzekł się śląskich ziem, które w międzyczasie związały się z Czechami. Wystawionym w Krakowie 9. II. 1339 dokumentem potwierdził Kazimierz zrzeczenie osobiście. Odtąd granica między Śląskiem a Polską nigdy aż do roku 1921 nie została poważnie zakwestionowana; zaliczała się do jednych z najstarszych i najtrwalszych granic Europy” (s. 254). Przymusowy krok Kazimierza Wielkiego, podyktowany koniecznością ratowania praw do Pomorza, zinterpretował autor jako pewnego rodzaju finał nieodwracalnego procesu historycznego oddalania się Śląska od Polski. „W ten sposób rozpoczęta w r. 1163 „droga odosobnienia” doprowadziła do separacji Śląska od Polski bez wypraw wojennych, bez dyktatu lub wygnania (tu zapewne aluzja do wysiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej — uwaga recenzenta). Śląsk stał się częścią ziem korony czeskiej, które znowuż należały do Cesarstwa Niemieckiego” (s. 335). „Pięknym symbolem ostatecznego i odtąd nieprzerwanego związania Śląska z Świętym Rzymskim Cesarstwem Narodu niemieckiego” była dla autora koronacja Anny Świdnickiej na cesarżową w roku 1355 u św. Piotra w Rzymie. Na drodze do całkowitego zjednoczenia stanowiły przeszkodę jedynie jeszcze związki kościelne Wrocławia z metropolią gnieźnieńską. Nie udało się ich Karolowi IV rozzerwać na skutek sprzeciwu Kazimierza W. i arcybiskupa gnieźnieńskiego, powodów którego autor nie uznał za stosowne bliżej wyjaśnić. Otóż i dla naszej św. Jadwigi znalazło się miejsce na tej „drodze odosobnienia” (tak sam autor oddaje po polsku swoje *Sonderweg Schlestens*), którą Śląsk kroczył nieuchronnie ku swemu niemieckiemu „przeznaczeniu”. Mianowicie jej kanonizacja (1267) dała Śląskowi „świętą narodową”, która zjednoczyła liczne i rozproszone księstwa śląskie wokół swego grobu, tak jak uczynili to dla Czech św. Wojciech, a dla Polski — św. Stanisław (s. 259). W konsekwencji wytworzyło się „przekonanie, że z kanonizacją władczyni kraju otworzył się nowy rozdział w dziejach Śląska”. To przekonanie przejawiało się „wzmogoną świadomością historyczną” (s. 287—8) względnie „ocknięciem się samouświadomienia u Ślązaków” (s. 290).

Autor w swym dążeniu do wywołania wrażenia jakoby Śląsk już w średniowieczu i to niejako sam z siebie nabywał jakiegoś odrębnego od reszty ziem piastowskich charakteru narodowego okazuje pewną nerwowość w traktowaniu terminów, które mu ten obraz psują. I tak na stronie 248, chcąc z uczonego ślązaka Witela zetrzeć wszelki pyłek podejrzenia o polskość puszcza się na ryzykowną interpretację jego własnego samookreślenia jako *filius Thuringorum et Polonorum*. Albowiem ni mniej ni więcej tylko takie daje jego wyjaśnienie: „jestem Niemcem, z pochodzenia turyngczykiem urodzonym w śląskiej kolonii”, *geboren im schlesischen Siedlungland*. Rzeczywiście przedziwne jest to określenie Śląska, które ma chyba oddalić wszelkie niebezpieczeństwo wrażenia, że taka „niemiecka kolonia” mogłaby mieć przecież jakąś własną — nie niemiecką — siłę asymilacyjną. Ale oto sam Witelo nazwał tę „śląską kolonię” — jak uczciwie przyznaje autor — *terra nostra, scilicet Poloniae*. Wszelako i tutaj spieszy autor z autorytatywnym wyjaśnieniem, „że Śląsk jeszcze w 14 wieku określany jest jako Polska, jednakże bez przesadzania przynależności narodowej” (s. 248). Na tej samej zasadzie — autorytetu nauki niemieckiej — autor rozstrzyga niepokojące go zagadnienie tytułów św. Jadwigi: *patrona terrae Poloniae* i *polonorum esse patronam* (1360), stwierdzając po prostu, że „*Polonus* dość często oznaczało mieszkańca obszaru, bez określenia jego przynależności plemiennej” (s. 301). Owszem można i należy zgodzić się z tym twierdzeniem autora, boć przecież mamy do czynienia ze średniowieczem, ale nie zgadzamy się z perspektywą, w jakiej autor widzi ten „obszar” (tzn. Polskę). W tej perspektywie nie ma

miejsca na fakt, że niemieccy osadnicy mogli na tym „obszarze” ulec polonizacji. Z uznaniem witamy rozproszone w książce akcenty pojednania, którego patronkę słusznie autor upatruje w osobie św. Jadwigi, z szacunkiem również odnosimy się do jego uczuć narodowych, jednakże wyżej przedstawionych poglądów naświetlających historię Śląska i jego „przeznaczenie” nie podzielamy.

J. K.

I. HABEL, *Die Sachverhaltsproblematik in der Phänomenologie und bei Thomas von Aquin*, Regensburg 1960, Verlag Josef Habel, s. 165.

Celem pracy Irmingardy H a b b e l jest przeciwstawienie sobie dwu sposobów wyjaśniania jednego i tego samego w zasadzie fenomenu, określanego terminem *Sachverhalt*, tłumaczonego na język polski przez „stan rzeczy” (por. *Słownik terminologiczny*. Skorowidze, w opr. P. Waszczenko, w: E. Husserl, *Idee*, PWN 1967, s. 544). Stąd całość materiału podzielona została na dwie części: *Problematyka stanu rzeczy w fenomenologii* (s. 19—87) oraz *Problematyka stanu rzeczy u Tomasza z Akwinu* (s. 91—160).

W fenomenologii określa się przez pojęcie stanu rzeczy specyficzny korelat sądu. Ponieważ problematyka stanu rzeczy przynależy z jednej strony do zakresu logiki, jako że chodzi o korelat sądu, a z drugiej strony charakter przedmiotowy korelatu sądu oddaje go zakresowi ontologii, autorka analizuje zagadnienie na obu płaszczyznach i to zarówno w fenomenologii jak i u Tomasza.

Nakreślając etapy rozwoju pojęcia i problematyki stanu rzeczy w fenomenologii uwzględnia H a b b e l następujących jej przedstawicieli: Meinonga, Husserla, Pfändera, Reinacha oraz Conrad-Martius, której przemyślenia w tym zakresie zostały najszerzej przez autorkę uwzględnione.

Fenomenologia już w swoich początkach stosuje pojęcie stanu rzeczy dla określenia szczególnego rodzaju przedmiotu, na który zdaje się wskazywać dodane do pojęcia rzeczy (*Sache*) pojęcie jej stanu, jej zachowania się (*Verhalten*). Odrębność stanu rzeczy od przedmiotu ujawnia się w przejściu od zwykłego oglądu (np. czerwonej róży) do upewnienia się (czy róża jest czerwona) i do stwierdzenia (że róża jest czerwona). Niezauważenie następuje w procesie poznania przejście od przedmiotu do stanu rzeczy; właściwy przedmiot rozważań został zmieniony, o czym świadczy fakt, że miejsce określenia rzeczownikowego (czerwona róża) zajmuje forma zdaniowa (róża jest czerwona). W ten sposób doszła fenomenologia do określenia stanu rzeczy jako specyficznego korelatu sądu. Od „zwykłego przedmiotu różni się stan rzeczy przez to, że stanowi coś przedmiotowego rozczłonkowanego. W sądzie „róża jest czerwona” nie chodzi bowiem o „czerwoną różę” w całości, lecz o „bycie czerwonym róży”. Takie potraktowanie zagadnienia zrodziło — jak pokazuje autorka — pytanie, czy owo zgodne z sądem rozczłonkowanie nie stanowi zafalszowania przedmiotu, czyli gwarantuje ono obiektywność sądu. Odpowiedź, jaką daje fenomenologia, utrzymuje, że stan rzeczy będąc czymś obiektywnym, nie jest jednak przedmiotem, lecz czymś, co z siebie jest „dopasowane” do przedmiotu. Innymi słowy w rozróżnieniu przedmiotu i stanu rzeczy chodzi o dwie formy przedmiotu, a nie o ich substancjalne rozdzielenie.

W ekspozycji poglądu Tom a s z a z A k w i n u na zagadnienie stanu rzeczy uniknęła H a b b e l zasadniczego nieporozumienia, które mogło wyniknąć z zasugerowania się przyjętym przez niektórych autorów rozumieniem stanu rzeczy — terminu stosowanego w nowoczesnej filozofii — jako tomaszowego *dispositio rei*. Mając na uwadze przeanalizowane w pierwszej części pracy